

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 16

Narady p. Marszałka Piłsudskiego z premierem p. Prystorem

Premier Prystor bawi na urlopie w swojej osadzie wojskowej Borki pod Wilnem, która znajduje się obok majątku Marszałka Piłsudskiego Pikiliszek.

Według obiegających pogłoszek odbyła się w sobotę w Pikiliszkach narada Marszałka Piłsudskiego z premierem Prystorem. Tematem obrad miały być sprawy natury gospodarczej i finansowej. Podobno udać się ma w najbliższym czasie do Pikiliszek min. skarbu Jan Piłsudski.

Marszałek Piłsudski zabawi w Pikiliszkach do 8 sierpnia, po czym w towarzystwie premiera Prystora wyjedzie na zjazd legionistów do Tarnowa. Ze zjazdu Marszałek Piłsudski oraz premier powrócą do Warszawy i obejmą urzędowanie.

Premiera Prystora zastępuje podczas urlopu min. spr. wew. Pieracki.

Urzednicy państwowi otrzymają pensje bez opóźnień

Możliwość nowych redukcji

Wypłata poborów urzędniczych za miesiąc sierpień nastąpi w terminie normalnym. Pensje zostaną całkowicie wypłacone w wysokości ustalonej w lipcu. Przewidywane natomiast są wymówienia i redukcje funkcjonariuszów państwowych za równo w centralach, jak i urzędach niższych instancji. Redukcje mają zaoszczędzić skarbowi państwa 65 milj. zł.

Dochody i wydatki państwa w czerwcu r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólne dochody w czerwcu r. b. wyniosły 175 milj. zł. (w cyfrach okrągłych), wobec 199 milj. w maju r. b., a 216 milj. zł. w czerwcu 1930 r., wydatki zaś 219 milj. zł., gdy w maju r. b. 211 milj., a w czerwcu 1930 r. 215 milj. zł. Deficyt budżetowy za czerwiec wynosił przeto 43 milj. zł., za pierwsze 3 miesiące b. roku budżetowego — 76 milj. zł.

Samorządy miast polskich redukują swoje budżety

Nietylko magistrat stołeczny uwikłał się w tarapaty finansowe, kryzys przeżywa również magistrat wileński, który z powodu braku pieniędzy wstrząsł rozpoczęte roboty drogowe. Również z innych miast dochodzą smutne wiadomości o wstrzymaniu szeregu prac.

Półtora miliona emigrantów

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w okresie od 11 listopada 1918 r. do 31 grudnia 1930 r., a więc w ciągu 12 lat niepodległości, wyemigrowało z Polski do krajów europejskich 909.040 osób, z czego powróciło do Polski 455.743 osoby, do krajów zamorskich zaś wyjechało 637.477 a wróciło 195.671 osób.

Ogółem w wymienionym okresie wyemigrowało z Polski 454.517, na stałe 895.103 osób.

Wizyta ministrów angielskich w Berlinie

Wyjazd min. Stimsona

BERLIN. (A.T.E.). Minister spraw zagranicznych Henderson przybył wczoraj rano do Berlina powitany na dworcu przez min. spraw zagr. Rzeszy dra Curtiusa, ambasadora an-

gielskiego w Berlinie oraz wyższych rzędników M. S. Z.

W niedzielę wczoraj wyjechał z Londynu podążając premier Mac Donald. Przybycie jego do Berlina oczekiwane jest w godzinach południowych.

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 11.30 amerykański sekretarz stanu Stimson przyjęty był przez prezydenta Hindenburga o godz. 13.25 Stimson odleciał samolotem do Londynu.

Druga międzynarodowa konferencja w Rzymie?

Narady w Londynie nie dały żadnego rezultatu

RZYM. (PAT.). — We Włoszech, w kołach politycznych, mówi się o prawdopodobieństwie zwołania nowej konferencji międzynarodowej w październiku. Konferencja ta ma obejmować sprawy długów wojennych, reparacji niemieckich, oraz sprawy rozbrojenia. Nie wyklucza-

się możliwości, że konferencja może być zwołana w Rzymie, zgodnie z życzeniem Stimsona, o którym mówią w kołach amerykańskich.

Prasa omawia w dalszym ciągu przewidywaną konferencję radczą, powziętą przez konferencję londyńską, podkreśla-

jąc, że stan rzeczy nie wiele się zmienił, pozostawiając uczucie niepewności. Sytuacja Niemiec w październiku może być groźniejsza wobec zbliżającej się zimy, wzrostu bezrobocia oraz przesładowania o likwidacji na strojów, ożywianych paktów lokalnych.

Rozruchy na tle religijnym w Meksyku

Strzały do gubernatora Vera Cruz — Cztery kościoły spalone

JALAPA (stan Vera Cruz). (P.A.T.). Wybuchły tu nowe rozruchy na tle walk religijnych. Rozruchy objęły cały stan Vera Cruz. Powód do rozruchów dało zarządzenie władz, zmniejszające radykalnie liczbę księży.

Na tem tle miało tu miejsce wczoraj krwawe starcie na rewolwery pomiędzy gubernatorem stanu a pewnym młodym człowiekiem, który usiłował go zamordować. Starcie to nie było pozbawione pewnych

cech sensacyjnych. Napastnik zaatakował gubernatora pomiędzy filarami kolumnady otaczającej pałac. Gubernator trafił pierwszą kulą w ucho, uciekał wciąż kryjąc się za kolejny filar. Przez cały czas obaj przeciwnicy obpytywali się wzajemnie strzałami rewolwerowymi i wreszcie napastnik otrzymał ranę śmiertelną.

Po tym zamachu zgromadził się na ulicach Vera Cruz wielki tłum, który podpalił 4 kościoły. Jeden z kościołów splo-

nał doszczętnie, trzy kościoły zostały poważnie uszkodzone przez ogień. Jednocześnie kilku mężczyzn wtargnęło z rewolwerami w ręce do jednego z kościołów w Vera Cruz i podczas Mszy św. napastnicy zastrzelili jednego z księży, odprawiających nabożeństwo. Drugi ksiądz został ciężko ranny.

Z obawy przed powtórzeniem rozruchów na tle religijnym w Vera Cruz ogłoszono stan oblężenia.

Trzecia podwodna łódź sowiecka tonie w zatoce Fińskiej

HELSINKI (PAT.). — Ze Sztokholmu i Kopenhagi donoszą, iż podczas ćwiczeń sowieckiej flo-

tyli łodzi podwodnych w zatoce Fińskiej, zatona znowu jedna z tych łodzi. Byłaby to w cia-

gu bieżącego lata już trzecia łódź podwodna Sowietów, która zatonała w zatoce Fińskiej.

Zwycięska rewolucja w Chili

Prezydent Ibanez ustąpił ze swego stanowiska i zbiegł z kraju

SANTIAGO DE CHILI. (P.A.T.). Prezydent republiki Ibanez ustąpił ze swego stanowiska. Władzę przejął prezydent obywateli prowizorycznie prezydent Senatu Pedro Opazo. B. Prezydent Ibanez zbiegł w niewiadomym kierunku w zamkniętym samochodzie, podczas gdy większe grupy rewolucjonistów przebiegały po ulicach miasta z okrzykami „Śmierć Ibanezowi” i szukając go, aby wykonać wyrok rewolucji nad upadłym dyktatorem.

Naczelny dowódca armii ogłosił, że wojska oddają się do dyspozycji rządu prowizorycznego.

Jak się okazuje b. prezydent w zamiarze udania się na pok. Ibanez odjechał w kierunku ład najbliższego odjeżdżającego San Antonio, prawdopodobnie go statku pasażerskiego.

Wspaniałe uroczystości z okazji zaślubin ks. Ileany rumuńskiej

BUKARESZA (ATE). — Uroczystości ślubne księżniczki Ileany z ks. Habsburgiem odbyły się w Sineja z wielkim przepychem. O godz. 9-ej rano państwo młodzi przyjęli na zamku Foisor przedstawicieli prasy i kinoperatorów, którzy sfilmowali młoda parę do filmu dźwiękowego. O godzinie 10-ej rano na zamku Pelesz odbył się ślub cywilny. O godz. 11-ej rano zgromadzili się w bogato udekorowanej sali zamku Pelesz goście weselni. Na środku sali ustawiono ołtarz. Obiednice prowadził do ołtarza król Karol ubrany w mundur generałski, udekorowany wieloma odznaczeniami. Suknia ślubna panny młodej była prawdziwym arcydziełem sztuki królewskiej i była uszyta z białego jedwabiu haftowanego srebrnem. Na głowie miała złoty diadem wysadz-

ny brylantami oraz wieniec ślubny. Tren ze srebrnej lamy długości 6 mtr. i 2 mtr. szerokości niosło 2 harcerzy i 2 harcerki. Aktu zaślubin dokonał arcybiskup Caisar. Po zakonieczniu aktu zaślubin król Karol ucałował państwa młodych, zaś arcyksiężna Ileana ucałowała przed królową Marią i ucałowała jej ręce. Królowa jugosłowiańska Marija i była królowa grecka Elżbieta złożyły życzenia państwu młodym. Młoda para odjechała samochodem na cmentarz bohaterów, gdzie złożyła wieniec na mogiłach poległych. Tysiączne tłumy publiczności uładowyły przejeżdżającym bursliwą owaie. Państwo młodzi udadzą się do Londynu, skąd samolotem, ofiarowanym przez króla Karola, odleżą do Monachium.

SKRÓTY

Dn. 24 lipca upłynął czas resztowania b. dyktatora Litwy Waldemara do Płot. Obecnie rząd litewski przedłożył Waldemarasowi okres resztowania do dnia 17 sierpnia, t. j. do czasu jego procesu.

Jacht „Chevalier”, należący do sławnej gwiazdy filmowej Harry'ego Rickmana, następną okolicznością uległ całkowitemu zatonięciu. P. Rickman oraz jego goście, ogarnięci płomieniami rzucili się do morza. Wskazano pasażerów uratowanych. Spalony jacht zatonał.

W okolicach Madrytu miał miejsce wybuch bomby powodując uszkodzenie linii telefonowych i wyradzając posesję tam znaczną szkodę materialną. Podczas poszukiwań policji znaleziono w pobliżu drugą bombę.

Wpobliżu Nowego Yorku spadł na ziemię samolot 6 osób a w tej liczbie dziesięcioletni chłopiec nie stał rannym.

W Kalkucie szedła miejscowego okręgu, Gardlok, został wczoraj zamordowany w gmachu trybunału. Morderca został zastrzelony przez policję natychmiast po zamachu. Napastnikiem był Bimal das Gupta, poszukiwany w związku z innem dokonaniem przez niego zabójstwa.

Kieska powodzi w Chinach

LONDYN. (A. T. E.). Ze wschodnich Chin nadchodzi wiadomość o wielkiej klęsce powodzi. Po kilkutygodniowych ulewnych deszczach rzeki wystąpiły z brzegów i zalały uprawne pola. Na przedmieściach Nankinu woda zniszczyła 4000 domów. 10 tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową. Niektóre dzielnice miasta stoja pod wodą głębokości metra. Dużo ludzi zatonęło.

Zeppelin nad Rosją Sowiecką

LENINGRAD. (PAT.). — Wczoraj o godz. 22 min. 10 Zeppelin opuści Leningrad, odlatując w kierunku morza północnego.

Pomimo nieokreślonego czasu odlotu Zeppelina, zebrały się na lotnisku tłumy publiczności. W nocy, poprzedzającej odlot, sterowiec wypełnił specjalne kamory 9.000 metr. kub. gazu.

Przed odlotem Eckener oświadczył, iż ma on pełną nadzieję, że przedsięwzięcie się powiedzie. O ile nie przeszkodzi warunki atmosferyczne, które nie są całkowicie zadawalające, w przeciągu 20 godzin sterowiec powinien przebyć do archipelagu Franciszka - Józefa. W okolicy tych wysp sterowiec starać się będzie spotkać z łamaczem lodów „Małyginem”, aby nawiązać z tym okrętem natychmiastowy bezpośredni kontakt.

MOSKWA (PAT.). — Otrzymało doniesienie radiowe od „Zeppelina”, stwierdzające, iż sterowiec o godz. 19-ej przeleciał nad Archangielskiem.

GIEŁDA

Tendencja niejednorodna, obroty mniejsze. Dolar 9.06.

Z pożyczek państwowych słabsza 7 proc. stabilizacyjna. Dla listów zastawnych tendencja niejednorodna. Obroty atenciami b. małe.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

Zdawało się, że włamywacz opuścił Warszawę. Ja jednak nie dałem za wygraną i noc w noc wraz z dwoma wywiadowcami patrolowałem w okolicy Belwederu. Wreszcie czwartego wieczora szczęście zdawało nam się sprzyjać. Przecho-
dząc ciemną ulicą zauważyliśmy sylwetkę jakiegoś człowieka, rozglądającego się dokoła. Natychmiast ukryliśmy się za parkanem, obserwując go zdaleka. Postanowiłem ująć go na gorącym uczynku, gdyż o ile bym go zatrzymał na ulicy, to z pewnością udałoby mu się wykręcić i po paru dniach musiałbym go zwolnić z aresztu, nie mając przeciw niemu żadnych dowodów.

Obserwowany przez nas jakiś czas stał na miejscu, rozglądając się dokoła, wreszcie szybko krokiem podszedł do stojącej w pobliżu willi i w mgnieniu oka przekroczył przez parkan. Przez chwilę zastanawiałem się, co czynić dalej, wreszcie postanowiłem przeczekać parę minut, będąc pewny, że nie uda mu się już umknąć i wtedy zaalarmowałem mieszkańców willi i wraz z nimi ujął sprawcę na gorącym uczynku. Po upływie paru minut wszedłem przez furtkę wraz z wywiadowcami do środka. Przez oświetlone okno parterowe zauważyłem kilka osób, siedzących przy stole. Za mierzaniem właśnie zapukać do drzwi, by zaalarmować właścicieli willi, gdy nagle usłyszałem dwa strzały i przeraźliwy krzyk:

— Na pomoc, policja! Morderstwo, policja!

Drzwi się otworzyły i naprzeciw mnie wybiegli przerażeni służący, krzycząc wniebogłosy.

— Na pomoc, na pomoc.

Wewnątrz również słychać było krzyki przerażonych domowników.

Bez chwili wahania wyjąłem z kieszeni browning i zwracając się do służącego, odezwałem się.

— Jestem agentem policji kryminalnej. Co się tu stało? Przerażeni służący nie byli w stanie wymówić słowa. Pokazywał tylko na górę i wybełkotał:

— Morderstwo...

Nie czekałem dłużej i z nabitym rewolwerem w ręku pobiegłem na pierwsze piętro. Spodziewałem się spotkać tajemniczego włamywacza, a obecnie prawdopodobnie i mordercę, byłem bowiem przekonany, że zaskoczony na miejscu kradzieży przez kogoś z domowników z bronią w ręku ratował się ucieczką, a widząc, że mu się nie uda uciec, — zamordował swego przestępcę.

Na schodach pierwszego piętra stał mężczyzna w średnim wieku, wołając o wodę. Niebawem byłem koło niego.

— On nie żyje, tu w pokoju — dodał, wskazując na drzwi.

— Nie wahając się wbiegłem do wskazanego mi drzwi pokoju. Na progu zauważyłem leżącego w kałuży krwi młodego człowieka, bardzo przyzw-

icie ubranego. Był to tak długo poszukiwany włamywacz. W pobliżu okna na fotelu leżała młoda kobieta w omdleniu.

— Ale dobrze go pan trafił — odezwał się do właściciela mieszkania, który w między czasie starał się doprowadzić do przytomności leżącą na fotelu młodą kobietę.

— To nie ja strzelałem — odpowiedział.

Rozejrzałem się po pokoju, lecz nigdzie nie dostrzegłem rewolweru. W międzyczasie młoda kobieta odzyskała przytomność, zwróciłem się przeto do niej.

— Doskonale pani celowała, mogę powinszować. Człowiek, do którego pani strzeliła, był niebezpiecznym włamywaczem i nie ma pani powodu obawiać się czegośkolwiek.

Po pobieżnym obejrzeniu zwłok stwierdziłem, że mam przed sobą trupa.

— Ja miałabym go zastrzelić? — zapytała zdziwiona. — Na miłość Boską, ja zabiłabym człowieka? Ja?

— Jeżeli pani go nie zastrzeliła, więc ktoż go zabił? — zapytałem zdziwiony. Sprawa stała się coraz bardziej zagadkowa.ostałem jednego z wywiadowców do pobliskiego komisariatu, by połączył się natychmiast z naczelnikiem urzędu śledczego. Już po upływie pół godziny na miejsce przybył naczelnik urzędu wraz z wywiadowcami oraz doktorem policyjnym i fotografem. Niebawem nadjechał również prokurator oraz sędzia śledczy.

Do czasu ich przybycia zajęłem się badaniem domowników i służby. Jak wynikało z ich zeznań, w czasie kiedy padły tajemnicze strzały cała służba znajdowała się na dole. Córka właścicieli willi p. S. była jedyną osobą, która znajdowała się na pierwszym piętrze w czasie, kiedy padły strzały, mimo to twierdziła kategorycznie, że strzały nie padły z jej ręki. Początkowo przypuszczałem, że obawia się nieprzyjemności i dlatego zaprzecza, lecz gdzieś w takim razie podział się rewolwer.

Mimo skrupulatnych poszukiwań, rewolweru nie udało mi się odnaleźć. Przy zabitym włamywacz nie znaleźliśmy żadnych dokumentów, mogących stwierdzić jego tożsamość, znosząc w każdym razie nie uległa wątpliwości, że nie mamy przed sobą zwykłego przestępcę, lecz człowieka z lepszej stery. Była to druga zagadka w tej tajemniczej sprawie.

Po odtransportowaniu zwłok do sekcji, zająłem się zbawianiem panny S.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kupon

Bezplatna
pomoc prawna

Trzeba płacić! bo inaczej... rok więzienia

Nazwisko Alfreda Kohna-Koneckiego, od dłuższego czasu stale jest notowane w kronice kryminalnej. Dość powiedzieć, że wymieniony w jednym tylko rewirze śledczym, oskarżony jest „wszystkiego” o 9 nadużyć, oszustw i t. d. Szczególne zamiłowanie ma ten „ptaszek” do kupowania patefonów i maszyn, za które oczywiście nie — płaci.

W krąg swych interesów Kohn-Konecki wciągnął niejakiego Wacława Wikłaka, który, już za sobą ma bogatą przeszłość, choć liczy dopiero 22 lata.

Wiklak, idąc śladami swego mistrza również zaplonał miłośnością do maszyn. Chcąc zdobyć taki „instrument” Wiklak zgłosił się do firmy Willim i S-ka, gdzie kupił maszynę do

pisania, ale celem rzekomego wypróbowania jej właściwości, wziął ją do domu na parę dni.

Zrozumiałe, iż Wiklak miał jedynie na celu otrzymać maszynę, by jej więcej nie zwrócić. Tak się też stało. Po pewnym czasie oszust zastawił maszynę w lombardzie miejskim jako swoją własność.

O oryginalnej tej transakcji dowiedziała się firma, która oskarżyła Wikłaka o przywłaszczenie. Wczoraj Sąd okręgowy, rozpatrując tę sprawę, wysłuchał w charakterze świadka Kohna-Koneckiego, który dał tak wykrętne odpowiedzi, że chwilami sam nie wiedział do czego zdążyć.

Ostatecznie Sąd, ustalwszy niewątpliwą winę Wikłaka skazał go na 1 rok więzienia.

Zawikłana sprawa o chęć gwałtu i niezapłaconym długu

Do mieszkanki wsi Igrawy (pow. sokolski), Emilii Wójcikowej, kobiety podobno ładnej, zgłosił się soltys tejże wsi, Mikołaj Gelej. Przybył był w stanie nietrzeźwym. W pewnym momencie, gdy gospodyni ją chwycił za nadciętą rękę, Gelej chwycił ją namiętnie wpół i nim Emilia zdolała zorientować się, została rzucona na łóżko.

Rozpoczęła się zacięta walka, między mężczyzną a kobietą, z której zwycięsko wyszła przedstawicielka płci pięknej: Emilia udała się odepchnąć napastnika, poczem wybiegłszy z mieszkania na dwór, zamknęła drzwi przed wejściem Geleja. W chwili przebiegu Geleja w mieszkaniu, wreszcie siłą ramion wyważył drzwi i wy dostał się na wolność.

Wkrótce potem Gelej zasiadł na ławie oskarżonych, odpowiadając za usiłowanie dokonania gwałtu. Mocą wyroku Sądu Okręgowego Gelej został skazany na rok więzienia.

Z kolei sprawa Geleja była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny, który po dokładnym rozpatrzeniu wszystkich okoliczności

doszedł do przekonania, iż Gelej przyszedł do Wójcikowej jedynie celem odebrania należnych mu pieniędzy, wobec czego sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

ZE ŚWIATA

Miasto, w którym deszcz pada raz na 18 lat.

Na zachodnim wybrzeżu Północnej Ameryki leży miasteczko portowe Paita, w okolicy skałistej i bezwodnej. Paita odznacza się tem, że deszcz jest tu zjawiskiem niesłychanie rzadkiem. Jak twierdzą krajowcy, opady deszczu we zdarzają się raz na 18 lat. Paita jest poza tem ojczyzną panam, słynnych kapeluszy panamskich, które wyrabiają Indianie tutejsi. Panamy i tutaj nawet nie są tanie; kapelusz w dobrym gatunku kosztuje najmniej 10 dolarów. Głose panam przynoszą Indianie na statek w porcie i zawieszają je na drzewach, którzy od razu rozkupują te słynne z lekkości i trwałości nakrycia głowy. W Europie lub nawet w Stanach Zjednoczonych dobra panama kosztuje kilkadziesiąt dolarów.

W Tybecie dzieci nie znają ojca

W Tybecie istnieje dotychczas wiolenstwo, kilku mężczyzn ma jedną żonę. To też, dziecko uznaje tylko jedną matkę. Wyrazu ojciec w języku tybetańskim nie ma. Dzieci nazywają mężów swą jej matki „wujami”.

Z parobka multimilionerem.

Bawi obecnie w Szwecji (Szwecja) znany milioner brazylijski Jan Svensson, z pochodzenia Szwed i ongi parobek w małym wiejskim tartaku w Smaland. Svensson wyemigrował początkowo do Nowego Jorku, gdzie przez długi czas cierpiał nędzę, po kilku dopiero latach, nie widząc żadnej nadziei wzbogacenia się w Stanach Zjednoczonych, udał się do Brazylii. Tutaj szczęście dopisało mu, w niedługim czasie został dyrektorem, a w końcu właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa plantacji i handlu kawą. Jeszcze kilka lat pracy i oto Svensson wycofuje się z handlu, wraca do ojczyzny jako 55-letni mężczyzna z pół miljonem funtów sterlingów majątku.

Tragiczny koniec wielkiej miłości

Marcela Rawaux była sierotą. Kiedy skończyła zakład wychowawczy w Lille, wróciła do Paryża i zamieszkała u starszej siostry mężatki, której prawie nie znała. Żywego usposobienia, wielkiej urody, młoda dziewczyna zjadła sobie serce krewnych i znajomych, otoczona wielbicielami, miała Francuzka wiodła różowe, beztroskie życie.

Jej szwagier, malarz, Gravin, odkrył w Marceli zdolności do rysunków i rozpoczął uczyć jej rysunku. Marcela bardzo pilnie zabierała się do pracy, malowała coraz lepiej, ale jednocześnie stawała się coraz smutniejsza i biedniejsza. Przesadywała ciągle w domu i mimo nalegań przyjaciół unikała zabaw. Pewnego dnia kiedy Marcela została sama w domu z malarzem,

Piotr Gravin ujął Marcelę za rękę: „Powiedz mi młoda, co ci dolega, wiedzisz z dnia na dzień...”

Marcela podniosła wielkie ciężkie i smutne oczy:

„Ja ciebie kocham wyszeptala. Przez pół roku Marcela i Piotr kochali się, nie wzbudzając podejrzeń. Pewnego dnia jednak Piotr Gravin oświadczył mężowi, że Marcela musi się z ich domu wyprowadzić. Piotr wyznał żonie tajemnicę: „Nie, ja z nią pójdę, nie mogę żyć bez niej...”

Pani Gravin śmiertelnie blada otworzyła błyskawicznie okno i rzuciła się z 2-go piętra w dół, na ruchliwą paryską ulicę. Kiedy Marcela wróciła do domu zastała na łóżku siostrę z połamannymi nogami. Pani Gravin nie chciała dziewczyny dopuścić do siebie. I Marcela odeszła, a Piotr rozpaczywszy szukał jej pół nocy, wreszcie znalazł dziewczynę w hoteliku na Montparnasse. Lży, wyrzuty i miłość. W objęciach Piotra można było o wszystkim zapomnieć. A nad ranem kiedy Marcela obudziła się, obok niej leżał trup. To Gravin wypił mleko z arsenikiem, którym Marcela postanowiła się otruć.

Marcelę aresztowano. Ale dziewczyna na sprawie milczy uparcie. Jej oczy są błędne.

W domu dla nerwowo chorych przegrzyła sobie żyły i rozstrzała skroń o ścianę.

HERBATA „E.W.I.G.”



WSZYSTKIM ZADAWALNIA!

KINO DŹWIKOWE

„MAJESTIC”

NOWY ŚWIAT 43.

Pocz. 6, niedz. i św. 5.

RAMON NOVARRO
DOROTHY JORDAN
ALICE TERRY

w wielkim podwójnym programie
Metro Goldwyn Mayer.

1) A R A B
2) POCAŁUNEK WIOSNY
produkcji dźwiękowej 1931-332.

Glinianki

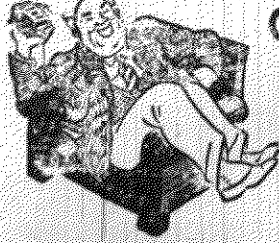
Czy znasz kochańki z Magistratu — glinianki cuchnące?
— N.e. Owo to śmierdzące stawy według sanitarniej ustawy trzeba pousuwać, aby nie zatrącać ludzi wyziewami!
— Nie? A więc do glinianek z rąkami stołecznego miasta i basta!

Servus.

Podróżuj samolotami



P. L. „LOT”



Gwizdaj na kryzys!
radio mnie bawi

za 10 zł
dziennie

PRZEKLEŃSTWO GRZECU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Zatrzymała się na chwilę, jakby chcąc nabrać tchu i odważyć przed ostatecznym wyznaniem. Rzekła wreszcie:

— Wtedy pali mi czoło, ale powiem wszystkim. Grzech mój zaciął na mojem sumieniu do końca życia. Oskarżam się za to samą surowie, niż ktokolwiek inny mógłby i miałby prawo. Pewnego dnia schroniłam się przed deszczem i burzą w gabinecie Kundewicza. Zastalam tam owego młodzieńca. Był sam. Chciałam wyjść. Zatrzymał mnie. Złe zrobiłam, że nie uciekłam, albo nie zwołałam ratunku...

— Skądże się wziął u Kundewicza?

— Niby chciał się z nim zobaczyć, a właściwie chodziło mu o mnie. Nie wiedziałam, że go tam spotkam. Na to mogę ci przysiąc. Choćby na pamięć moich zmarłych rodziców... Oszczędz mi dalszych szczegółów... Zadowolnij się tem, co ci powiem... Padł przede mną na kolana. Powiedział, że żałuje swej rady, że nie może żyć beze mnie, abym poszła za nim, abysmy wyjechali razem zagranicę... Udmówiłam... Czyż nie dałam ci już słowa?... Jego prośby i groźby, jego błagania i zaklęcia... ta straszliwa burza... tak mnie odurzyły i oszołomiły... Już dalej nic nie wiedziałam, co się dzieje... Byłam nieprzytomna... Po raz pierwszy w życiu czułam, że nie mogę się oprzeć, że jestem zupełnie bezbronna... chciałam krzyczeć, ale głos więźnął mi w gardle... w głowie wszystko mi tak wirowało... Czułam, że mnie przyciąga ku sobie, że tuli w ramionach... a nie miałam siły, aby mu się wyrwać... To była pierwsza słabość w życiu... Drugą moją słabością było to, że ukrywałam mój grzech przed tobą, że nie powiedziałam ci wszystkiego przed ślubem. Albo mogłam przecież, nawet tego ci nie mówiąc, poprostu cofnąć się w ostatecznej chwili... Przecież to się zdarza... Chciałam to nawet uczynić. Ale... nie zrobiłam... Tomien usiłował zobaczyć się z mną jeszcze, prosił o spotkanie. Wszystkie jego prośby i groźby pozostawiałam bez odpowiedzi. I dopiero na samym końcu napisałam mu krótko, że czy wyjdę za ciebie czy nie, to jemu i tak nigdy nie przebaczę, że mnie wciągnął w grzech, wykorzystując chwilę mojej słabości i nadużywając haniebnie mojej ufności.

— Czy to wszystko? — zapytał książę.

— Wszystko!

Książę gonił ją rzetelkami sił. Była okropnie wystraszona. Wybuchnęła spazmatycznym łkaniem i padła bezsilnie na ołtarze, bliska omalenia.

Książę ścisnął nerwowo swe skronie, do któ-

rych krew mu uderzała burzliwą falą. Nabrzmięły żyły wyglądały, jak postronki.

— Czy twój opiekun też wie o wszystkim?

— Nie.

— A kto?

— Mnie się zdaje, że nikt na świecie. Tem bardziej mnie dziwią twoje podejrzenia.

Odpowiadała mu żywo i głośno, choć ledwo już dyszała. Zdawało się, że już straciła wszelką nadzieję na pomyślny obrót sprawy, dlategoż więc nagle stała się śmielsza i zapomniła o swych obawach?

Tymczasem mąż jej kroczył po pokoiu tam i zpowrotem, jakby bijąc się z myślami. Wreszcie stanął przed nią. Widocznie powziął jakieś postanowienie, bo rzekł:

— Nie! Nie wyrzucę cię z mojego domu! To, co się stało, jest szczytem ohyd, ale musi pozostać naszą tajemnicą. Dla świata będziesz nadal moją żoną, księżną Górycką. Nie wrócisz narazie do Warszawy. Ten zamek stanie się dla ciebie złotą klatką. Nie wiem jeszcze, kiedy cię z niej wypuszczę. Nie chcę, abys znów spotkała się z mężczyzną, który cię zgubił. Kto to jest? Czy w dalszym ciągu odmawiasz na to odpowiedzi?

Skloniła milcząco głowę.

Po chwili zaś dodała:

— Nie licz na to, abym ci to kiedykolwiek powiedziała. Mogłam go się wyrzec. Ale nie chcę, aby mu się stało co złego za to, że mnie kochał.

Książę znów wybuchnął niepohamowanym gniewem. Chwycił ją za rękę i potrząsając nią, wrzasnął:

— Zrozumie, ty... że nie mogę się narażać na ocieranie się o człowieka, który może sobie w duszy drwić ze mnie... któremu to umożliwiłaś!... Zrozum, że póki on żyje nie może być najmniejszej mowy o zgodzie między nami, o przebaczeniu twych win!... Pomyśl, że nasze życie stanie się piekłem!... Przecież na mgnienie oka nie będę mógł cię opuścić, bo w każdej chwili mogę go zastać u twoich nóg... albo myśleć, że udanaś się do niego...!

Przyciągnął ją do siebie z brutalną gwałtownością, krzycząc:

— Czy ty nie zdajesz sobie sprawy, że pomimo wszystko jednak cię kocham? Przysięgam to ze wdziękiem, ale tak jest. I teraz jednak zmuszasz mnie do najgorszych okrucieństw wobec ciebie! Więc dla twojego własnego dobra, mów... kto to???

— Powiedziałam ci wszystko, co powiedziałam i mogłam. A teraz rób ze mną, co chcesz.

— Sama się skazujesz na najgorsze katusze.

— Poddam się z pokorą.

— Po raz ostatni zaklinam cię: powiesz czy nie?

— Nie!

Wpił w nią swe oczy, nalane krwią, płonące wściekłością i pożądaniem.

Staczał sam ze sobą walkę zażartą.

Ona zaś znów siadła na otomianie. Szlafroczek zsunął się z jej ramion, odsłaniając pąkowie przężnych piersi, rzeźbione ramiona... Odrzuciła głowę wtył, spoglądając błędnym wzrokiem przed siebie.

Książę uczynił krok naprzód, aby wnet znów się cofnąć. Mówił sam do siebie:

— Cóż, kiedy zbyt ją kocham?! Gotów jestem w tej chwili do zbrodni najokropniejszej... Precz muszę iść stąd, bo jej widok doprowadza mnie do szaleń... Jutro, gdy ochłone z tego wszystkiego, postanowię, co dalej robić.

Co rzekłszy, wyszedł z sypialni, trzasnąwszy drzwiami.

Księżna została sama.

Zbliżyła się do okna, otworzyła je i znów oparła się o balustradę, jak przed przybyciem księcia.

W ciągu niespełna godziny, jakąż głęboką, bezdenną przepaść utworzyła się między nimi...

Czuła, jakby w nią nagle uderzył grom z jasnego nieba...

Czarna rozpacz ogarnęła młodą księżnę.

Za chwilę słabości miała pokutować całe życie! Przekleństwo grzechu ciążyć będzie nad nią nieustannie, niszcząc jej spokój, burząc gmach jej szczęścia raz na zawsze.

Zrozumiała, że losy jej spoczywają teraz, po przyznaniu się, w rękach męża. Przeczucia przerażały ją swą okropnością.

Już chciała biec do niego, paść przed nim na kolana i błagać go o zmiłowanie. Przecież ją kochał mimo wszystko. Wiedziała to doskonale. A kto kocha, powinien przebaczyć, bo inaczej nie kocha — rozumowała zupełnie słusznie.

O, kocha ją z pewnością! Miłość biła mu z oczu, dźwięczała w jego głosie, promieniowała z całej jego postaci, drgająca namietnością. Widziała, jak walczył ze sobą, jak wahał się między wściekłością a przebaczeniem.

Być może, że jej krzyk duszy umęczonej, zew serca skruszonego, zmieczy jego zaciętość, złagodzi gniew i powróci jej jego miłość?

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Niżsi pracownicy pocztowi

13.000 listonoszy, ekspedjentów i podurzędników. — Zły pouztał rewirów. — Dola listonoszów miejskich. — Mizerne zarobki.

Drudzy w roku obiegłym byli... (text partially obscured)

Wracamy więc ponownie do tych spraw i od dziś zaczniemy nadal kręcić owoce z życia poszczególnych zawodów i rzemiosł stolicy, w których, jak w zeszłym roku, znowu słyszymy o naszym...

Red

Listonosz, który doręcza korespondencję „Ostatnim Wiadomościom“, przytył wczoraj wyjątkowo zmęczony.

— Cóż pan jest dziś tak „zmęczony“, panie Franciszku? — zapytałmy.

— O, proszę panów, kolega z sąsiedniego rewiru otrzymał urlop, więc muszę go zastępować...

— ???

— Tak, na spółkę z innym kolegą, musimy podoręczać korespondencję kolegi urlopowanego, a jak ja otrzymam urlop, to on znowu za mnie będzie pracował...

Gadu, gadu i — postanowiliśmy udać się do kogoś, kto by dokładniej od p. Franciszka poinformował nas o t. zw. niższych pracownikach pocztowych.

Nasz informator poprawił się w fotelu, zacerpnął zapas powietrza i jął wtajemniczać nas w to, czego nie wiedzieliśmy, i

co, naprawdę, nieraz w ciągu tej długiej rozmowy, wprowadzało nas w zdumienie.

Bo, na przykład, czybysmy (a i wy) wiedzieli, że takich listonoszów nie chcą wpuszczać schodami frontowymi, że im nie chcą otwierać windy na szóste piętro, albo wymyślają za to, że dzwonią do mieszkań po parę razy, aby koniecznie doręczyć pilną depeszę?

Ale nie wyprzedzajmy tego, co będzie stanowiło późniejszą treść niniejszego artykułu.

Niżsi pracownicy pocztowi to — woźni, listonosze, starsi listonosze, ekspedjenci, podurzędnicy, słowem — pracownicy od XVI do X kategorii płac. Jest ich ok. 13 tysięcy. Najliczniejszą kategorię stanowią listonosze miejscy i wiejscy.

Taki listonosz np. w Warsza-

pocztowym już o godz. 6-ej rano. Do godz. 8-ej segreguje korespondencję, a punktualnie o ósmej, z chwilą wybicia bębna, rusza na miasto, do swego rewiru. W języku pocztowym nazywa się to, że poszedł na „chód“.

Łatwo to napisać: poszedł, jak się dźwiga, naprzekład w poniedziałki do 40 klg. To jeszcze nie wszystko: niektórzy rewiry są wyznaczone b. niefortunnie, na przykład, listonosz, który załatwia Al. 3-go Maja — ni stąd, ni zowąd ma w swym rejonie... ul. Wiejską...

W swoim czasie rewiry wyznaczano, biorąc za podstawę ilość otrzymywanej korespondencji na terenie danego rewiru. Metoda ta okazała się zawodną, bo o wysiłku listonosza decyduje nie ilość korespondencji, a obszar, jaki ma do obsłużenia! I tak, na przykład, listonosz, obsługujący rewir śród-

miejski ma wprowadzić do roznieśienia naprzykład 500 listów i paczek, ale na terenie 5 ulic, przypuśćmy o powierzchni 5 tysięcy mtr. kw.; tymczasem, jego kolega, obsługujący kraniec miasta, ma do roznieśienia tylko 100 listów, na terenie 2 ulic, ale powierzchnia tych ulic mierzy 10 tysięcy mtr. kw. A więc miarodajnym powinno być: nie ilość listów, lecz wielkość obszaru!

To też wskutek niewłaściwego podziału na rewiry, listonosze są przeciążeni pracą. Wychodzą z urzędów o 8-mej rano, wracają o 1-szej po poł., znowu wychodzą o 2-ej i chodzą... To zależy, kiedy Pan Bóg da! W każdym razie muszą wrócić jeszcze do urzędu, zdać tu korespondencję niedoręczoną, torby i dopiero potem wolno im udać się do domu. Wcześniej kończą pracę ci, którzy obsłu-

gują domy, posiadające skrzynki w bramach...

Listonosze więcej są wędrującymi urzędnikami pocztowymi. Mają oni do obsłużenia teren, rozciągający się na 40 — 50 klm. Przyjmują korespondencję zwykłą, poleconą, wpłaty na P. K. O. i wypłaty... A wszystko to na piechotę. Owszem, mają rowery, ale swoje własne.

W podobnych, jak listonosze warunkach, pracują depeszerzy, których szczególnie gnębi złe traktowanie publiczności, oraz listonosze pieniężni, miewający wypłaty, dochodzące do 80.000 złotych!

A teraz pytanie: ile się za to wszystko dostaje? Odpowiedź wypadnie skromnie: od 90 zł. do 183 zł. miesięcznie (listonosz żonaty, mający jedno dziecko). Z tych pieniędzy trzeba zapłacić 25 proc. za mundur...

Z urlopami też nie bywa najlepiej. Kiedyś po 20 latach otrzymywało się 5 tygodni urlopu, dziś — tylko 4, po 10 — 4, dziś — 3, do 5 lat — 3, a dziś 2... A w zasadzie, czy to są urlopy, jeśli trzeba pracować za kolegę, który jest na urlopie, skoro za niego trzeba wykonać pracę? — zakończył z wyrzutem nasz informator.

J. Sybirska

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Głos w sprawie teatru niech zabierze społeczeństwo.

Tegoroczny sezon teatralny się kończy. Nadchodzi miesiąc urlopowy—miesiąc wypoczynku aktorów i remontu gmachu teatru.

W każdej instytucji a szczególnie takiej, która egzystencję swoją opiera na funduszu publicznym, gdzie opinia publiczna nie jest pozbawiona prawa głosu, tam właśnie przy szczytku choć sezonowej działalności takiej instytucji, niezbędnym czynnikiem jest—bilans.

Bilans jako taki uwydatnia zyski i straty; to ściśle z punktu widzenia handlowego. W danym wypadku bilans zysków i strat nie zaspokoja wszystkich dociekań społeczeństwa.

Dlatego właśnie zachodzi kwestia, kto ma przedewszystkiem prawo do tego ogólnego bilansu przystąpić.

Magistrat zajmie stanowisko

oficjalne, Z. A. S. P. bezwątpienia ze stanowiska fachowego przystąpi do omówienia tych spraw, czyli pozostaje jeszcze—społeczeństwo, reprezentowane w prawdzie w komisji teatralnej, lecz bez należytego zainteresowania i bez iskry żywotności i dlatego też społeczeństwo bezpośrednio musi swe zdanie wypowiedzieć.

Ile wysiłku położyło kierownictwo zespołu w bieżącym sezonie nie jest tajemnicą dla każdego, nawet przeciętnego bywalca teatru. Takie zdanie stać się winno miarodajnym dla powołanych czynników, przy decydowaniu o przyszłych losach teatru. Pierwszą ogłaszamy ankietę w poruszanej sprawie, w przeświadczeniu, że głos naszych czytelników nie zostanie pominięty przy tworzeniu tej kulturalnej placówki jaką jest teatr na kresach.

O higienę miasta.

Zarządzenie Wojewody białostockiego nakłada obowiązek polewania ulic przed ich zamiataniem.

Niewszycy się do powyższego zarządzenia stosują. W rannych godzinach niektóre ulice podczas zamiatania, spowite są wprost tumanami kurzu.

Oczywiście, właściciele nieruchomości nie stosują się dla

tego, że za wodę muszą płacić i to pociąga spore koszty. Ale przekonaliśmy się, że dorozorcy magistracy również nie stosują się do tego rozporządzenia, okazuje się bowiem że nawet polewaczek nie posiadają.

Czy rozporządzenia Wojewódzkie, Magistratu w tym wypadku nie obowiązują?

Doniosłe rozporządzenie.

Okólnik głównego inspektora pracy, rozesłany do wszystkich podległych mu instytucji zaleca wywieranie nacisku na kierownictwa zakładów, by przy zwalnianiu pracowników fizycznych, stosowali metodę zwalniania przedewszystkiem pracownice zamężne, których mężowie zatrudnieni są w tej samej czy innej instytucji.

Poza tem należy zwalniać

robotników posiadających dodatkowy dochód lub majątek.

Przy przyjmowaniu do pracy należy dawać pierwszeństwo żonom i dzieciom, przed kawalerami lub samotnymi.

Powyższe tyczy pracowników fizycznych, pożądanem jest by podobne rozporządzenie zastosowano również do pracowników umysłowych.

Zapomniani.

II.

Ucieczka z obozu nie była łatwą, bo chociaż Balamutowie ułatwiali ją z obrębu obozu, to jakże los czekał dezertera poza obrębem—bez grosza.

I o tem pomyślał Balamut. Kilku set jeńców zaopatrzył w pożyczki pieniężne, po 10.000 rubli każdemu, na warunkach niewiele obiecujących. Dłużnicy wystawiali zbiorowe skrypty dłużne, na których wzajemnie poręczali za zaciągnięty dług, z tem, że po powrocie do kraju zwrócą je Balamutowi bez procentu, według kursu: 1 Mk. za 400 rubli (!).

Zatęsknił Balamut do roli

powrócił na ojcowską gospodarke, powrócił do kraju jency tulscy.

Nastał okres rewindykacji długów ze skryptów dłużnych. Istotnie b. wielu oficerów zwróciło zgodnie ze zobowiązaniem i szczerą wdzięcznością długi pieniężne.

O działalności Balamutów w Tule, świadczy moc zaświadczeń i atestacji pełnych w słowa szczerzej wdzięczności i uznania.

Niektórych oficerów nie zdołał Balamut odszukać, pomijając, że zwrot długu trwał dość długo w okresie dewaluacji, tak, że za otrzymanie pieniędzy na-

Zabójstwo w Przysiółce

Niefortunnie wybrał się grodnianin Waluk Władysław na wesele do Przysiółki.

Zboje, którymi okazali się Klemens i Piotr Kaziukiewicz, nie przypadli do gustu druchnie, a kiedy Waluk, człowiek z natury spokojny, przeciwstawił się

ich brutalności, wówczas dotkliwie go pobili kołami i olbrzymim kamieniem.

Obrażenia były tak daleko, ciężkie, że wskutek tych ran Waluk zmarł.

Zboje aresztowani i przekazano ich sądziemu śledczemu.

Kłopoty

p. Bąkowskiego

Samochód osobowy, sądzić należy własność osadnika wojskowego inż. Leona Bąkowskiego, prowadzony osobiście przez właściciela, najechał na słup telegraficzny.

Poza samochodem nikt szwanku nie poniósł.

Pożar.

Wczoraj nad ranem syrena wezwała strażę na ratunek.

Z zaskakującą szybkością obie strażę przybyły na ul. Kalużińską Nr 22 i po krótkiej, lecz niezmiernie energicznej akcji, pożar ugasiła.

Na szczęście żywioł nie spowodował znaczniejszych strat. Zniszczeniu uległo urządzenie pokoju i jedna ściana.

Wypadku z ludźmi nie było.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Mecenas Bolbec i jego mąż”.

Kino Polonja — „Upadły Anioł”.

Kino Apollo — „Golgota ciwej kobiety”.

Ze sportu.

Jeszcze jeden sukces Grodnianki

P. I. Kiesiewiczówna czl. W. K. W. Grodno na regatach w Bydgoszczy w biegu jedynek pań zdobyła II miejsce.

Nocne dyżury aptek

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Apteka E. Stepniewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

KONCESJONOWANE Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4. przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19.

Ceny znacznie niższe.

Gdzie będziemy się bawić w nadchodzącą niedzielę?

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę t.j. dnia 2-go sierpnia 1931 r. nieustraszona Brac Legjonowa urządza ponownie Wielki Festyn w lesie Łososińskim.

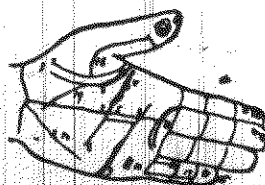
Głowią się biedne Leguny nad sposobem jaknajokazalszego zorganizowania festynu i zapewniają nas, że tego co obecnie będzie, dotąd oko ludzkie nie słyszało ucho — nie widziało, ręka nie będzie wstanie wyczuć, a serce pomagać!

Szczęść Wam Boże Leguny w Waszej znacznej i pełnej zaparcia się pracy.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Urząd. Kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy 15.25 Odczyt 15.45 Przegląd komunikacyjny 16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.50 Odczyt 17.10 Fejleton. 17.25 Muzyka z płyt gramofon. 17.35 Odczyt 18.00 Koncert popularny 19.00. Rozmaitości. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Główna rolnicza 19.55 Urząd. Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Pras. Dz. Radjowy 20.10 Kom. sportowy 20.15 Transm. koncertu symf. z Londynu 21.20 Dod. do Pras. Dz. Radjow. 21.25 Komunikat meteor. lotn. sportowy i polic. oraz report. warsz. teatrów. m. 21.35 D. o koncercie z Londynu 22.55 Program na dzień nast. 23.00 Muzyka lekka i taneczna

OSTATNIE DNI POBYTU



Przejechałem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny **Astrolog - Jasnovidz ANTONI WASILEWSKI** kto z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, inform. o przeszłości, dniach mies. i liczbach. Cena od półtora zł. Adres: Grodno, Telegraf c. na 14 m. 3 (z frontu) blisko Pocztę 4. od 10 r. do 8 w. 5-5

Z GURBONO książeczkę wojskową wydają przez P. K. U. Grodno na imię Michała Ejsmonta okolica Toloczki, gm. Żydowia. 1-3 9

był kilka pudów pszenicy i obiał część ziemi.

Z Rosji powrócił kompletnie wyczerpany materialnie, to też zaczął się dla rodziny Balamutów okres mozolnej pracy w walce o byt codzienny, bez dachu nad głową, bez inwentarza, na zgłiszczach domostwa, na zachwaszczonych ziemi, rozpoczęli Balamutowie mozolną pracę.

Zapracowany, przegnębiony kłopotami, ani się spostrzegł, kiedy utracił prawo do starań o wznowienie emerytury.

W 1928 r. wiedziony koniecznością, podjął starania u władz wojskowych o emeryturę, zwrot niewpłaconych mu przez nieodnalezionych jeńców z Tuli kwot i pomoc w naturze przy budowie domu.

Jakież było jego rozczaro-

wanie, skoro się przekonał, że ze względów formalnych, emerytury otrzymać nie może, z tych samych przyczyn zwrotu pożyczek, a materiałów budowlanych również nie, bo wojsko takimi materiałami nie dysponuje.

Pozostała jedyna droga: prosić o emeryturę w drodze łaski i o pożyczkę w Banku rolnym.

W obu wypadkach M.S. Wojsk. okazało życzliwą chęć pomocy. Zainicjowano wyjednanie emerytury i poparcie w banku.

Sprawa emerytury od paru lat czeka na załatwienie, a w liczbie ogromnej ilości takich spraw, potrwać musi czas dłuższy.

Co do pożyczki, po roku otrzymał odpowiedź odmowną,

a dopiero po usilnych staraniach zyskał skromną krótkoterminową pożyczkę. Rozpoczął budowę domu, lecz wykończyć niema za co, a procenta w banku płacić trzeba, i niema z czego.

Nie narzeka Balamut na nikogo, odwrotnie, zawsze podkreśla swą radość, że czyni jego szlachetne zaryły się głęboko w sercach tych, którym tyle ofiarnej pomocy okazał.

Choć sam dzisiaj tej pomocy potrzebuje, czeka cierpliwie, że może łaska Pana Prezydenta Rzplitej, położy kres jego niedoli, a przyznana ta droga emerytura, pozwoli mu spokojnie przetrwać ostatnie lata starości, bo w zupełności zasłużył sobie na to.

Jaki.

REDAKCJA i ADMIN. STRACJA: ul Rydz Smigłego Nr. 6

Redakt. r. przyjmuje od 15—18

CE i A FRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł 3,— przy odbiorze w administracji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5 cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10 cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla potrzebujących pracy ogłoszenie z 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydz Smigłego 6.